

Do szanownej Redakcji czasopisma „Nowości ilustrowane“. Odnosnie do artykułu „Pytania bez odpowiedzi“ zamieszczonego w numerze 45 „Nowości ilustrowanych“ z dnia 4 listopada 1905. upraszam na zasadzie § 19 ust. pras. o umieszczenie w najbliższym numerze pisma tego, następującego sprostowania:

Twierdzenie, zawarte w piśmie Włodzimierza Angelusa, jakoby tylko kapitaliści, zasilaający jego zakład zastawniczy swymi funduszami, korzystali z nieprawych zysków, których pobieranie pismo powyższe wyraźnie przyznaje, nie jest zgodne z prawdą, stwierdziły bowiem wyniki rozprawy, iż największe, na tysiące idące zyski nieprawne, otrzymane drogą oszustnego usuwania zastawów z pod licytacji, szły na korzyść Włodzimierza Angelusa.

Nie jest dalej prawdą, jakoby c. k. sędzia śledczy dr. Kisiel był groził Włodzimierzowi Angelusowi dalszymi aresztowaniami i skandalem w całej rodzinie, a zeznania jego nie odpowiadające pytaniom, piętnował jako łgarstwo, owszem przeciwnie śledztwo w sprawie powyższej prowadzone było nader wyczerpująco i wszechstronnie i wszystkie okoliczności, których stwierdzenie leżało w interesie oskarżonych, były dokładnie badane, groźby i ostre wyrażenia, wkładane w usta c. k. sędziego śledczego, nigdy nie miały miejsca a nawet liczne doniesienia anonimowe, skierowane przeciw członkom rodziny Włodzimierza Angelusa nie uznano za wystarczające do wdrożenia przeciw tymże jakimkolwiek dochodzeń, wreszcie przyznanie się do winy, które Włodzimierz Angelus złożył w śledztwie, uczynił on zupełnie dobrowolnie i własnej inicjatywy zgłoszwszy się w tym celu u sędziego śledczego za pośrednictwem c. k. zarządcy więzień.

Nie jest następnie zgodne z prawdą, jakoby zeznania Włodzimierza Angelusa złożone po ucieczce Konstantego Małkowskiego a tegoż obciążające nie zostały wcale uwzględnione, lecz były uważane za wykręt, albowiem przeciwnie stwierdza protokół w śledztwie spisany, iż c. k. sędzia śledczy zeznania te w całości zaprotokółował, zaś akt oskarżenia wniesiony przeciw Małkowskiemu dowodzi, iż oskarżenie to w znacznej części na tych właśnie zeznaniach Angelusa zostało oparte.

Nie jest następnie prawdą, jakoby c. k. Prokuratora Państwa i Sąd karny mimo wiadomości, iż Małkowski i zbiegł i przebywa w Częstochowie nie uczynili nic celem jego ujęcia, owszem przeciwnie prawdą jest, iż bezzwłocznie po wyjściu na jaw poszlaków przeciw Małkowskiemu rozpoczęto za tymże poszukiwania policyjne, a po stwierdzeniu jego ucieczki rozpisano za nim listy gończe, wobec atoli okoliczności, że Konstanty Małkowski jest poddanym rosyjskim nie może on być władzom tutejszym wedle traktatu wydany i dlatego wydania jego nie żądano.

Nie jest również prawdą, jakoby władza sądowa i prokuratorska tolerowała znane jej fakty wyzysku lichwiarskiego na szkodę Włodzimierza Angelusa popełnionego, owszem przeciwnie odpowiada rzeczywistości, iż żadne podobne doniesienie przeciw oznaczonym osobom skierowane i na faktach pozytywnych oparte do wiadomości władz nie doszło, gdyż w przeciwnym razie ściśle dochodzenia, możliwe także i w obecnej chwili mimo śmierci poszkodowanego byłoby niewątpliwie wdrożone.

Nie jest wreszcie zgodne z prawdą, jakoby adwokat dr. Seinfeld zabrał był od c. k. sędziego śledczego książeczkę wkładową na 435 K bez wiedzy i zezwolenia Angelusa, oraz aby był zabrał od tegoż c. k. sędziego liczne prywatne listy Angelusa, lecz przeciwnie prawdą jest, iż wspomniana książeczka wkładowa wydana została dr. Seinfeldowi na wyraźne żądanie Włodzimierza Angelusa, a prywatna korespondencya przy rewizji zakwestyonowana zwrócona została samemu Angelusowi, który pozostając wówczas w areszcie śledczym korespondencyę tę wprost z biura sędziego śledczego do Julii Brach przez dozorcę więzień odesłać polecił.

Kraków dnia 8 listopada 1905. c. k. rada Sądu krajowego wyższego i prokurator państwa. Podpis nieczytelny.

Zygzakiem.

„Więcej wart łut szczęścia, niż korzec rozumu i cnoty“, mogłaby z mędrcom ludowym powtarzać c. k. nasza ojczyzna. To, co każdemu innemu państwu zagraża przewrotem, co trwoży dynastję, bo obala trony, co maści błogi spokój tak bardzo potrzebny do narad bodajby c. k. sejmu galicyjskiego lub do cichej a pożytecznej pracy c. k. urzędów podatkowych, słowem ruch rewolucyjny, na jaki ze zgrozą patrzymy od kilku tygodni — uratował naszą drogą ojczyznę Austryę od politycznej śmierci. Śmierci tej nie gotowała wprawdzie wal-narodowska „morowa dziewczina“, ale za to równie miły morowy młodzieniec“, Wilhelm wogóle, a przez siebie samego „Mądrym“ zwany.

Siedząc tedy pewnego popołudnia na... tronie, doznał Wilhelm dziwnego dagnienia w karku, potem coś zahaczało, potem jękło, potem jakby blask uderzył go w oczy, potem jakiś niby kłęb wulkanicznego dymu w nos, potem jakby coś ciężko upadło — i oto urodziła się nowa idea: trzeba podzielić Austryę i to w ten sposób, że połowę zabiorę ja, a drugą dobrowolnie odstąpię koledze po „bożej łasce“ Mikołajowi.

Ta wielka myśl poderwała odrazu „Mądrego“ na równe nogi, a że do nakreślania planów jest pochopny, zamachał odrazu palec w tem, co miał pod ręką i na ścianie świątyni swoich rodzinnych klejnotów wyrysował nową mapę Europy. Żółty kolor (austriacki) znaczył nową granicę przyszłych dzierżaw: wilhelmowskiej i mikołajowskiej.

Gdy już ścienna mapa była gotowa, „Mądry“ obmywszy palec w sublimacie i wytłszy go w jakiś świeżo zaszczytnie zdobyty sztandar na puku kameruńskich łapserdaków, usiadł znowu i rozmyślał nad tem, co zrobić z „rzeczami niepodzielne-

mi“. Do takich zaliczył: Koło polskie we Wiedniu, rodzinę profesorów i docentów uniwersytetu jagiellońskiego w Krakowie, propinację i autonomię galicyjską, krakowską radę miejską, pp. Solskich z Mikuckim i Wójcickim, oraz dobrobyt galicyjski z urzędem podatkowym. Długo myślał, czyby się przecie nie dało i z tych dziedzin uszczknąć bodaj części. Po rozważeniu jednak przyszedł do przekonania, że najlepiej będzie ten cały kram wspinałomyślnie dorzucić na szalę kolegi Mikołaja, tak jak to czynią z nerkami, ogonami i racicami rzeźnicy przy ważeniu mięsa. „Niechaj zna moją wspinałomyślność“. Przytem zaśmiał się w kułak swojej dłuższej ręki. Kolega Mikołaj na telegraficzną propozycję z zapalem się zgodził, przesłał serdeczne życzenia zdrowia i bożego błogosławieństwa i prosił tylko, żeby mu przy podziale tytułem napiwku dano pewną liczbę prokuratorów, których używać myśli do desifenkcjonowania swego ludu z bakcyłów zbrodniczości. „Mądry“ zgodził się chętnie, przyciem złośliwie myślał: „Ładnie się ubierze Mikołajko“.

I te wszystkie piękne marzenia i plany dotknęła apopleksya rewolucyj. Strach bowiem wziął tych, co nieli dzielić, przed zmorą, że sami, czy to na szynce, czy na gulasz podzieleni nie zostali, a pod tym strachem skonała wielka idea „mądrego“. Skończyło się na żółtej mapie na ścianie. Rewolucya uratowała nam nietylko c. k. ojczyznę, ale wszystkie jej dobra z galicyjską autonomią, węgierską słoniną i czeskimi knedlami.

* * *

A gdy tak „najwięksi“ pracują dla dobra przyszłych pokoleń, aby poza własną dorzesność przebieść swój rozum i cnotę, w starym gródzie Krakusa, gdzie niegdyś pod Wawelem mieszkał dyszący siarką smok, a obecnie w tem miejscu znajduje się na tę pamiątkę wielce smrodliwy kanał miejski, odprowadzający do Wisły nieczystości grodu, których zarząd zaufanie obywateli złożyło w ręce pp. Lea, Chylińskiego i Federowicza — w tym więc gródzie Krakusa wre na dobre gorąca walka o zdechłe krowy i cielęta.

Rzeźnicy z Piasków, którzy wzięli na seryo propozycję gminy miasta Krakowa co do dostarczania taniego mięsa ludności Krakowa, zatrąbili na bój przeciw gminie, zarzucając jej, że tumani tylko ludność tanim mięsem i uderzyli szturmem na weterynarza miejskiego, p. Pappego, z powodu jednej „spalonej krowy“ i „zdechłego cielęcia“. Szczęście dziwne sprzyjało w tej sprawie rzeźnikom z Piasków, szczęście polegające na tem, że w „dobrem towarzystwie“ galicyjskiem nie było w tym czasie żadnych ślubów, że także żaden stańczyk, zasłynąłny tem, że był właścicielem dóbr i posłem z większej własności, nie umarł. Te bowiem okoliczności sprawiły, że organ narodu polskiego, *Czas*, cierpiął na ogromną posuchę a szpalty jego niezapełniane opisami ślubów lub nekrologami Lola Dębicki-go, tęskniły za drukiem. Otworzył się zatem skwapliwie jako plac boju rzeźników z Piasków z p. Pappe'm a pośrednio z p. Leo. (Wybaczenie czytelnicy, że nie odmieniam tego wyrazu „Leo“ i „Flatau“ — dwa słowa, których po polsku odmieniać nigdy się nie nauczę).

Walka była zacięta; przycichła wprawdzie wkrótce, nie wiadomo atoli, czy to tylko zawieszenie broni, czy trwały pokój. Niektórzy twierdzą, że zwaśnione strony już się pogodziły, bo podobno krowa z Piasków, uznana przez p. Pappego za suchotnicę, zmartwychwstała, udała się do prezydym magistratu, a złożywszy winny hold w poczekalni, sama zaświadczyła zdumionemu p. Leo o swoim zdrowiu, wyrażając gotowość dostarczenia swojego taniego mięsa c. k. pomocnikom kancelaryjnym sądowym i magistrackim. Inni twierdzą znowu, że p. Leo zapewnił rzeźników z Piasków, że aby im wynagrodzić ową autonomiczno-krakowską gruźlicę, której p. Pappe doszukuje się w ich mięsie, pozwoli im, t. j. rzeźnikom z Piasków, na placu św. Ducha sprzedawać tanie mięso po drogich cenach rzeźników krakowskich, przez co kwestya taniości mięsa jednolicie w Krakowie unormowana zostanie. Najgorzej w tej walce wyszedł p. Michał Chyliński, znany z odwagi obywatel. I tak już przerażony rozruchami w Kazaniu i Noworadomsku oraz rzezią Ormian, stracił poczciwy p. Michał sen i apetyt i byłby w zamian za jakąś lepszą posadę odrazu chętnie zrezygnował ze wszystkich godności magistrackich. Byłby to uczynił z pewnością, z takiej bowiem obywatelskiej ofiarności z any jest w całej Polsce. A tu jeszcze przyczynił się lek, aby „intryga ulicy“ nie wskazała na niego jako sprawcę pokrzywdzenia krowy z Piasków

i żeby nie wykonano na nim jakiego krwawego zamachu. Z rzeźnikami sprawa, a zatem i nie żarty. Z rezygnacją złożył więc swój los w ręce dyplomatycznego rozumu p. Leo, i czeka... aż się nie trafi „coś le szego“, aby mógł odetchnąć po trudach pracy dla dobra publicznego.

* * *

Kończąc dzisiejsze uwagi, nie mogę pominąć milczeniem doniosłych wydarzeń, które z żywiołową siłą popchnęły odrazu na nowe tory sprawę naszego odrodzenia społeczno-politycznego i rozstrzygnęły kwestję polepszenia ogólnego bytu stokroć łatwiej i prościej, niż wszystkie dzieła uczonych, zgromadzenia ludowe, sejmy, parlamenty, wiece kobiet a nawet wojny i konferencje pokojowe. Akt wielkiej dojrzałości i rozważi politycznej dokonał się przed naszymi oczyma i godzi się go uwiecznić dla przkładu i nauki dalekim pokoleniom. Po tym wstępie nie potrzebuję już chyba jaśniej mówić o czem myślę... Dowysiliłmy się wszyscy. Widzę jak na dłoni rozpromienione oblicza ojców, matek, sióstr, babek, dziadków, ciotek, kochanek wreszcie! Tak, kochanek, albowiem niektórzy szermierze nowych dni wolności i odrodzenia mają już nawet kochanki!..

Aby przecież uniknąć nieporozumienia, wytłómaczę się. Oto wśród krakowskiej młodzieży gimnazjalnej, na pauzach między godzinami oraz podczas przedstawień w cyrku, na które to widowiska, jako nie wymagające zbyt wielkiego duchowego skupienia, młodzież chętnie uczęszcza, rozrzucono proklamacyę z poważnemi i bardzo doniosłemi postulatami. Młodzież gimnazjalna żąda oprócz bezpośredniego, równego, tajnego głosowania, także i innych doniosłych reform a mianowicie: aby, już od piątej klasy począwszy, każdemu studentowi profesorowie obowiązani byli mówić „panie“ pod grozą suspensy z urzędu, lub degradacyi na stróżów gimnazjalnych; aby nie wolno było dawać dwójek, aby zniesiono chesne, maturę i mundurki, z przedmiotów szkolnych zaś wyłączone: grekę, łacinę, matematykę, religię, geografję, niemieckie i fizykę, a pozostawiono prócz polskiego, śpiew, gymnastykę, i kaligrafię i dodano nowe: tańce, sztukę teatralną, grę w bilard, tenisa, jazdę na automobiliu w lecie a na ski w zimie etc.

Program powyższy przyjęła cała młodzież z entuzjazmem. Atoli zaraz nazajutrz zarysowała się wśród odważnych szermierzy partya radykalna, która stawia dalsze postulaty a mianowicie: 1) Profesorowie podlegają komisji kontrolującej, wybranej bezpośrednio, tajnem głosowaniem z grona tych uczniów, którym już przyłączył tytuł „panie“. Za najłżejsze wykroczenie profesor może być zawieszony a nawet wydalony, a troskę o byt jego rodziny obejmie państwo. Od orzeczeń tej komisji przysłuży profesorom jedynie rekurs do komisji wybranej z grona tych, którzy byłiby zdawali maturę, gdyby jej nie zniesiono.

2) Celem wprawienia młodzieży do społecznego życia, urządzane mają być codziennie kosztem państwa w gmachach gimnazjalnych tańce i gry towarzyskie z uczennicami szkół wydziałowych a nawet z seminarzystkami, które będą obowiązane na te zebrania pilnie uczęszczać, pod grozą zlej noty z obyczajów. Na te ściśle poufne wieczory profesorom i rodzicom wstęp bezwarunkowo wbroniony. 3) W czasie gdy szkoły żeńskie opuszczają zakłady, szkoły męskie również wszystkie mają być wypuszczone. 4) Państwo założy osobne kawiarnie do studyowania bialdów. 5) Od czwartej klasy gimnazjalnej wolno każdemu gimnazjaliście mieć jawnie i otwarcie narzeczoną. Zareczynowych pierścionków dostarczy państwo. 6) Uczniom, którym przysługuje tytuł „panie“, wolno się także żenić. Ewentualne potomstwo karmić i wychowywać będzie państwo. 7) Od piątej klasy począwszy pobierać będą wszyscy uczniowie stałe pensye, których wysokość oznaczy osobna komisya.

Niepodobna w krótkości streścić całego planu doniosłych reform. Faktem jest, że program radykalny zyskuje coraz więcej zwolenników, a jeżeli tak dalej pójdzie, nie ulega wątpliwości, że rząd ustąpić będzie musiał.

Z naszej strony życzymy powodzenia z całego serca. Nie wątpimy, że całe społeczeństwo, zwłaszcza rodzice synów i córek do szkół uczęszczających, przyłączą się we własnym interesie do tego ruchu, zapowiadającego ogromny przewrót na korzyść wszystkich obywateli. Wielka odwaga, szczerość i pręta w żądaniach, krótka droga do celu — wszystko to wróży zwycięstwo... Tylko wytrwać i walczyć *usque ad finem*. Vide.